

Prenumerata w Łodzi

Rocznie	Rb. 6 kop. —
Półrocznie	„ 3 „ —
Kwartalnie	„ 1 „ 50
Tygodniowo	„ — „ 15

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie	„ 5 „ 70

Kalendarzyk.

Czwartek: N. M. P. Loretańskiej.
Piątek: Damazego P. W.
Sobota: Aleksandra M.
Niedziela: Łucyi P. M.

GAZETA WIECZORNA

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Cena ogłoszeń: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparcellowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Z zawieszonym wydawnictwem „Rozwój“ weszliśmy w umowę, mocą której prenumeratory „Rozwoju“ wzamian za topismo otrzymają rano dziennik „Prąd“, popołudniu zaś „Gazetę Wieczorną“. Redakcja i administracja tych gazet mieści się przy ul. **Spacerowej 41.**

Wywody Hardena.

Jeden z wybitniejszych publicystów niemieckich, niewątpliwie bardzo utalentowany żongler słowa drukowanego, Maksymilian Harden w swoim „Zukunft“, śmieje się do rozpuku i szydzi z tych wszystkich odezwe i obietnic... „zmartwychwstania Polski“. Poświadczywszy cały ostatni zeszyt swego „Zukunft“ obecnej wojnie, a w szczególności sprawie polskiej, w rozdziale p. t. „Biały i Czarny Orzeł“ oświadcza dobitnie:

„Gadania rozdzielających ziemię, skacze na około fikcyj szkieletu swobodnie i wesoło, jak gdyby udało się wydobyć kwitnące życie z kościotrupa“.

Wszystko, co wypisuje Harden, ma właśnie na celu dowieść, że to, co się obecnie mówi i pisze o „zmartwychwstaniu Polski“ jest sobie czczą „gadanią“ nie posiadającą realnych podstaw, albowiem Polska oddawna jest już tylko... „kościotrupem“. Przytaczając szereg nie tyle prawdziwych faktów, ile naciągniętych mocno anegdotek historycznych z naszych dziejów porobiorowych, utalentowany żongler usiłuje przekonać czytelnika, że jak w innych momentach, tak i obecnie, wszelki zamiar wskrzeszenia Polski niepodległej, stanowi jedynie fikcję polityczną.

Po wstępie apoteozującym obecną wojnę, argumentuje Harden w sposób następujący:

„Nie prowadzimy wojny, aby karać grzeszników, albo uwalniać ujarzmione narody i wygrzewać się następnie w poczuciu bezinteresownej szlachetności. Prowadzimy ją w przekonaniu, że Niemcy zgodnie ze swą działalnością, żądać mogą znaczniejszych obszarów ziemi i obszerniejszych zakresów swego wpływu i osiągnąć je muszą. Potęgi, na których Niemcy wymusiły dzisiejszy swój wzrost i rozwój, żyją jeszcze i niektóre z nich podniosły się znów ze swego osłabienia. Hiszpanja i Holandia, Rzym i Habsburg, Francja i Anglia posiadały i osiedlały znaczne obszary ziemi najżyźniejszej. Teraz wybiła godzina przewagi Niemiec. Pokój, któryby jej nie zapewnił, nie pokryłby nakładu. Walczymy jedynie dla nas. Potrzeba nam ziemi, wolnych dróg na Oceanie, oraz dla ducha i języka, dla towarów i kapitału“.

Jeszcze jeden niezmiernie charakterystyczny ustęp z publikacji Hardena, w dosłownym prze-

kładzie „Dziennika Poznańskiego“ poniżej przytaczamy:

„Gdy prusacy w roku 1866 wtargnęli do Austrii, naczelna ich komenda wydała odezwe, która kończyła się jak następuje: „Jeśli zwycięży nasza sprawiedliwa sprawa, to prawdopodobnie i dla czechów i morawian nadejdzie chwila, w której, tak samo jak węgry, urzeczywistnić będą mogli narodowe swe życzenia.“

Wówczas z polecenia Koła polskiego poseł Łubieński wystąpił w sejmie z żądaniem, aby Polakom przyznano to, co Czechom przyrzeczono Bismarck odpowiedział zimno, że to, co w kraju nieprzyjacielskim zapowiada generał, nie wchodzi w zakres badań prawnopństwowych. Jak dotąd więc nie zaszło nic, coby się odwołać nie dało.

Ale już w samym przypuszczeniu, że stać by się mogło, gnieździ się niebezpieczeństwo. Czyż w Niemczech w obecnej uroczystej chwili pokutują upiory? Obok królestwa pruskiego które samo sobie szkodzić nie chce, istnienie może państwo polskie“.

Jakkolwiek poglądy „Zukunft“ nigdy nie wywierały znaczącego wpływu na politykę oficjalną, niemniej organ ten jest bardzo w Niemczech poczytny.

Paradoksy błyskotliwego publicysty mają licznych zwolenników, z wpływem więc Hardena na opinię polityczną inteligencji niemieckiej, należy się liczyć. Zachodzi wszakże pewna okoliczność, która bardzo poważnie osłabia żonglerkę redaktora „Zukunft“. To żywiołowa nienawiść neofity do przeszłości rodowej, aby uchodzić za... „nadhakatystycznego patryotę.“

Z górą przed pół wiekiem był w Poznaniu kupiec Izrael Witkowski, ostentacyjnie mianujący się „Polakiem wyznania Mojżeszowego“. Dwaj jego synowie, nie tylko zmienili religię ale i... nazwisko.

Jednym z nich właśnie jest obecny redaktor „Zukunft“ „ci devant“ żyd Witkowski, a teraz Maksymilian Harden.

Dzieć, gdy przeciętny rdzenny Niemiec, nie z pobudek oczywistej jakiegoś sentymentu, ale dla własnego interesu politycznego, zdobywa się na nową orientację potrzeby „zmartwychwstania Polski“ — neofita, przeszło dwudziestomilionowy naród, o kulturze wybitnie indywidualnej, zjadliwie i szyderczo przeżywa: „kościotrupem“. Oczywiście, że gdyby Polska w porę się nie spostrzegła i pozwoliła nadal, jak to było przed niewiele jeszcze laty, ujarzmić swój organizm,

zarówno materialny, jak i duchowy, narodowi, z którego się wywodzi redaktor „Zukunft“ — doszłoby istotnie do strasznej ostateczności. W porę jednak poczęliśmy się wyzwalać z tej opresji, pomnąc na przestrozę wieszczka, że: „Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludzi“...

KRONIKA.

(k) **Rosyjski czerwony Krzyż.** Pełnomocnik rosyjskiego Czerwonego Krzyża, Guczkow, przy wyjeździe pozostawił w Łodzi oddział lotny petrogradzkiego Czerwonego Krzyża z d-rem Krzyżanowskim na czele, w składzie 3 lekarzy i 10 sióstr miłosierdzia, z poleceniem pielęgnowania ciężko rannych żołnierzy rosyjskich i niemieckich, znajdujących się w lazarecie w gmachu gimnazjum przy ul. Spacerowej róg Radwańskiej.

Z chwilą zajęcia Łodzi przez wojska niemieckie funkcjonariuszów rosyjskiego czerwonego Krzyża pozostawiono na stanowisku.

Lazaret kilkakrotnie był zwiedzany przez komendanta miasta, który przychylnie wyraził się o działalności rosyjskich sanitaryuszów.

(d) **O stan sanitarny.** Wraz z armią niemiecką przybyło do Łodzi kilku lekarzy-profesorów z Berlina, którzy zajęli się urządzeniem w mieście baraków cholerycznych.

Oprócz tego według wskazówek wydane zostanie rozporządzenie, mocą którego wszyscy mieszkańcy miasta obowiązani będą do szczepienia sobie ospy.

(h) **Prowianty dla Łodzi.** W Łęczycy znajduje się 7,000 centnarów artykułów żywnościowych, mąki, smalcu, ryżu i innych, przeznaczonych z rozkazu władz niemieckich dla zaprowiantowania Łodzi.

(h) **Przepustki na wyjazd.** Za przepustki wydawane na przewóz żywności do Łodzi, komendantura pobiera po 1 rubli opłaty.

Przepustki na wyjazd wydawane są do całej gubernii kaliskiej oraz piotrkowskiej z wyjątkiem powiatu brzezińskiego.

Do Częstochowy jechać można z Łodzi przez Pabianice, Zduńską Wolę, Sieradz, Złoczew, Wieluń i Krzepice, zaś następnie z Częstochowy do Noworadomska, Sosnowca i do Będzina.

(d) **Statystyka bezdomnych.** Według obliczeń komitetu niesienia pomocy bezdomnym w Łodzi znajduje się obecnie przeszło dwanaście tysięcy bezdomnych, którzy ulokowani są w różnych lokalach prywatnych.

(d) **Przewóz rannych.** W ciągu dnia wczorajszego przywieziono do Łodzi wielką ilość rannych żołnierzy niemieckich, których rozlokowano w szpitalach łódzkich.

(d) **Jeńcy rosyjscy.** Wczoraj przez miasto nasze przeprowadzono kilka partyi jeńców rosyjskich, liczba których wynosi kilkaset.

Jeńców władze niemieckie wysyłają włąb Niemiec.

(d) **Wydawanie drzewa.** W niektórych dzielnicach Milicyi Obywatelskiej rozpoczęto wydawanie drzewa dla milicyantów w stosunku dwóch pudów tygodniowo dla każdego milicyanta.

(a) **Spekulacya drzewem.** Do czego dochodzi spekulacya drzewem, dowodzi fakt, że skądś przyjeżdżają jeńcy płacić za pud drzewa sosnowego i jodłowego po 58 kop., a za pud dębowego 75 kop.

(k) **Przybycie landszturmu do Łodzi.** Wczoraj do miasta naszego przybyły pułki landszturmu wśród których masa poznaniaków. Regularne wojsko ma wyjść na linię bojową.

(k) **Ewakuacya rannych.** Do Łodzi przywieziono i ewakuowano następnie do Łęczycy transport rannych żołnierzy niemieckich z placu boju.

(k) **Aresztowanie.** Z rozporządzenia władz niemieckich aresztowany został p. Loba, właściciel sklepu korzennego w Łodzi.

(k) **Podarunki dla żołnierzy.** W dniu wczorajszym przybyły do Łodzi samochody redakcyjne pism „Koenigsberger Tageblatt“ oraz „Koenigsberger Allgemeine Zeitung“. Samochodami tymi przywieziono wiele podarunków dla żołnierzy, walczących w armii czynnej,

(k) **Ograniczenie ruchu.** Z rozporządzenia władz niemieckich ograniczono ruch przechodniów przed Grand Hotelem pomiędzy ulicami Krótką i Pasaż Meyera.

(k) **Droga do Zgierza.** Osoby, udające się do Zgierza, do ogrodu Heinza winny posiadać przepustki na wyjazd.

Osoby przybywające ze Zgierza do Łodzi przepustek nie potrzebują.

(a) **Ofiary pocisków.** W szpitalu Poznańskich znajduje się trup s. p. Feliksa Skandrewicza, zameldowanego w domu przy ul. Wolborskiej nr. 2.

Jest to ofiara wybuchu szrapnelu. Dwóch synów Skandrewicza — 12-letni Władysław i 13-letni Teofil, którzy również ucierpieli od szrapneli znajdują się w tymże szpitalu w stanie beznadziejnym.

Ponieważ rodzina Skandrewicza nie jest w możności podhowania zwłok zmarłego, przeto

Wyżywienie Niemiec.

„Vorvaeris“ poświęca szereg artykułów sprawie wyżywienia ludności Niemiec podczas wojny.

Czytamy tam:

„Na początku wojny Niemcy, dzięki dobremu urodzajowi, były w dostatecznej mierze zaopatrzone w żyto. Czy wystarczy go jednak na długo? Okręgi Prus Wschodnich, które zaopatrzywały w zboże pozostałe dzielnice Państwa, mocno są spustoszone.

Te okręgi, których ludność stanowiła zaledwie 3 proc. ludności Niemiec, dostarczały 7 proc. całej ilości spożywanego przez Niemcy zboża.

„Zniszczenie tych okręgów jest więc poważną klęską dla sprawy wyżywienia ludności Niemiec. Niezbędną jest więc rzeczą nadzwyczaj oszczędnie i przezornie zużywać posiadane zapasy.

Omawiając ceny zboża, „Vorvaeris“ pisze: „Ta kolosalna wyżka cen może korzystna jest dla agraryuszów, jest ona jednak okropna dla interesów szerokich mas ludowych. Kartofle stanowią teraz muszą główny przedmiot pożywienia. Kartofli tych jest w r. b. mniej niż w r. z. W takich warunkach trzeba bardzo ostrożnie zachowywać się względem kartofli.

Rząd powinien (kończy „Vorvaeris“ przechowywać zapasy kartofli, a nie zezwalać, jak to zrobił niedawno na używanie ich w charakterze paszy dla bydła lub na wytwarzanie spirytusu“.

Historia szklanego korka.

ROZDZIAŁ I.

Arsen Lupin wyszedł z kiosku, w którym palił był cygaro i spojrzał w stronę jeziora, gdzie kołysały się u przystani dwie uwiązane łodzie.

Było to w okolicach Paryża, w ładnym miasteczku Enghien, które jest ulubionym celem niedzielnych wycieczek, dla mieszkańców stolicy. Wieczór już zapadł, mglisty jesienny wieczór; w oknach błyszczały światła, a zwłaszcza miejscowe kasyno jaśniało zdaleka, jak w dniu iluminacji.

Na ulicach natomiast skąpo oświetlonych, było dość ciemno, a że w dodatku czas był mglisty, mijający się przechodnie mogli łatwo nie rozpoznawać się wzajemnie.

Arsen Lupin lubił takie wieczory. Lubił je zwłaszcza dawniej, gdy był niejako początkującym w doboranem przez siebie rzemiośle. Dziś jednak czuł się jakiś nieswój. A przecież to, czego miał dokonać, było stosunkowo drobnostką, bagatelą, nie wartą wspomnienia wobec innych jego przedsięwzięć.

Jeśli dał się skusić i na dzisiejszą wyprawę, to stało się to dla tego tylko, że poruszono w nim słabość jego do zbierania osobliwości. Arsen był jak to pamiętają zapewne czytelnicy, zapalonym kolekcyonistą, a willa, którą zamierzał dziś nawiedzić, zawierała miała mnóstwo starych bronzów, cennych sprzętów i prawdziwych arcydzieł sztuki.

Stanąwszy nad jeziorem Lupin, zagwizdał jakąś piosenkę. W tejsze chwili dwóch barczystych

chłopów podniosło się z głębi łodzi. Byli to wioślarze.

— Jesteście chłopcy! rzekł Lupin!
— Jesteśmy naczelniku, odparły oba głosy.
— Dobrze — gotujcie się do jazdy, bo słyście już nasz samochód.

Wśród kilku przejeżdżających automobilów, wprawne ucho genialnego włamywacza odróżniło łoskot własnego ekwipażu, zwanego przez niego przewozowym, gdyż służył zazwyczaj do przewożenia zdobytych łupów, składanych w jednej z licznych rezydencji, jakie posiadał Lupin, w różnych punktach kraju. Poszedł więc na spotkanie samochodu, z którego wyskoczyło dwóch ludzi w ciemnych paltotach, z podniesionymi koltnerkami.

Byli to dwaj członkowie jego bandy. Młodszy z nich imieniem Gilbert, był bardzo przy stojnym chłopakiem, liczącym nie więcej jak 22 lat.

Twarz jego otwarta, sympatyczna, nie zdradzała niczem rzemiosła, jakie uprawiał. Był on ulubieńcem Arsena, który odnajdywał w nim niektóre cechy, przypominające mu jego własną młodość.

Towarzysz jego nazwiskiem Waszery, miał przeciwnie w postaci swej coś odrażającego. Znacznie niższy od Gilberta, postać miał chuderlawą, a cerę ziemistą. Nie należało jednak liczyć zbyt wiele na jego pozorną niemoc. Pomimo drobnych kształtów, obdarzony był niepospolitą siłą, a przytem gotów na wszystko, a co gorsze, skłonny do okrucieństwa. Nie cieszył się też wielką przyjaźnią Arsena, który zwykł mawiać, że okrutnik bywa zazwyczaj tchórzem i sam z zasady krwi nie przelewał. Za to Gilbert był wesołym chłopcem, poczciwym, jak to

mówią z kośćmi, a przytem dzielnym i sprawnym aż miło.

Sam Lupin zapytywał go nieraz:

— I poci ty chłopcze przystałeś do mnie? Ludzie nazywają mnie przecie złodziejem, włamywaczem, ba nawet zbójcą, chociaż dłoń moja nie splamiła się nigdy krwią.

— Ludzie się mylą, odpowiadał na to Gilbert. Pan jesteś dużo więcej wart, od wielu znakomitych panów, żyjących w świecie kosztem wcale nieuczciwych spekulacji. Pan umiesz być dobroczynnym i przyjść z pomocą tym, których wszyscy opuścili.

— Dobrze, dobrze, mój chłopcze, odpowiadał Lupin, którego te pochwały łechtały miłe. Miał on rzeczywiście za punkt honoru, nie występować nigdy przeciw ludziom, o których za cności był przekonany.

Dzisiejszy jego klient, bo tak nazywano w bandzie Lupina tych, którym zamierzano złożyć wizytę, jak mawiał żartobliwie Lupin, nie miał wcale dobrej opinii. Był on wprawdzie postem i to bardzo wpływowym postem. Słowo jego znaczyło wiele u ministrów, z którymi, jak mówiono, robił co chciał. Ale znaczenia tego nie używał nigdy na dobre. Brutalny, nieużyty, dążył tylko do własnych egoistycznych celów. Dogadzał sobie we wszystkim, sypał pieniędzmi dla zaspokoienia swoich zachcianek, nie słyszano zaś nigdy, żeby przyszedł komu z pomocą. To też Arsen myślał bez skrępowań o dzisiejszym zamachu. Był nawet trochę ciekaw peznąć bliżej życie tego posła, który trząsał niejako swym krajem.

(D. C. n.).

sprawą tą zajmie się Centralny Komitet Milicyi Obywatelskiej.

Od wybuchu granatu zmarł wczoraj w tymże szpitalu 18-letni Lejzer Leng.

Miał on 163 rany na całym ciele.

W tymże szpitalu zmarł Jan Fijolek.

Zarząd szpitala poszukuje rodziny, która by zajęła się pochowaniem zwłok.

Zmarły Fijolek, syn Mikołaja, urodzony w 1886 roku był stałym mieszkańcem gm. Opatówek, gub. kaliskiej.

(a) **Ze szkół.** Lekcje w Drugiej Łódzkiej szkole handlowej, przy ulicy Dzielnej nr. 50a, rozpoczną się dnia 11 grudnia r. b. t. j. w piątek, o g. 9 rano.

(a) **Biblioteka Stebelskich.** Z powodu zniszczonego domu od szrapneli przy ulicy Mikołajewskiej nr. 59 lokal biblioteki imienia Stebelskich przeniesiony został do domu przy ulicy Juljusza 17, m. 13.

(a) **Ze szpitala Poznańskich.** W danej chwili w szpitalu Poznańskich znajduje się na kuracji 116 chorych, w tem 19 żołnierzy rosyjskich, 4 pruskich i 1 austriacki.

Szpital odczuwa ciągły brak artykułów żywnościowych i materiału opałowego.

(k) **Skutki granatów w kościele N. M. P.** Podczas bombardowania miasta ucierpiał także kościół Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście. Cztery granaty ugodziły w kościół, trzy padły na ogród przy plebanii, oraz pięć w domy sąsiednie przy ul. Kościelnej.

Pierwszy granat wpadł od strony wielkiego ołtarza w górę pod sklepieniem, wyrwał kawał muru, zniszczył kosztowny witraż okienny i wpadł do wnętrza kościoła. Granat ten cudem wprost nie wybuchnął i dzięki temu tylko ocalało znakomite dzieło sztuki, artystyczna rzeźba w wielkim ołtarzu, przedstawiająca Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, dłuta utalentowanego artysty, Panasiuka.

Granat, padając w presbiterium, skruszył kant filaru, przyczem oderwał się łeb granatu, który leży bezsilny na posadzce.

Groźny pocisk z narażeniem życia wyniesiono natychmiast z wnętrza kościoła i po oblańiu wodą zakopano na ustroniu.

Drugi granat eksplodował również od strony wielkiego ołtarza, ponad fundamentem, przebił ścianę i wpadł do dolnego kościoła.

Trzeci granat ugodził obok, tuż przy drzwiach od zakrystyi, wyrwijąc także kawał muru. Skutkiem wstrząśnienia powietrza uszkodzone zostały kolorowe witraże w oknach od strony szczytowej.

Z rozporządzenia duchowieństwa wyrwy od granatów zabito prowizorycznie deskami.

Czwarty granat wyrządził największe straty, chociaż padł obok kościoła, wyrwijąc olbrzymi dół w ziemi, gdyż jednocześnie zniszczył kolorowe witraże w ośmiu oknach bocznych.

Tuż obok kościoła przy ul. Kościelnej granaty padły na parterowy drewniany domek należący do Julianny Głowackiej, demolując go zupełnie, oraz w oficynie trzypiętrową murowaną Rubina Kuszerę, niszcząc trzecie piętro oraz wybijając wszystkie szyby zarówno w oficynie, jak i w sąsiedztwie.

Podkreślić należy przytomność umysłu ks. Merklejna, który wśród huku pękających pocisków i gradu padających odłamków żelaza z narażeniem własnego życia odważnie wytrwał na stanowisku, nie opuszczając zagrożonej placówki, oraz własnoręcznie wyniósł Przenajświętszy Sakrament do dolnego kościoła.

(p) **Przygotowanie opału.** Na ulicy Długiej nr. 77, Estera Jakiewicz, kucharka, lat 20, przy rąbaniu drzewa na opał, tasakiem zraniła się w lewą rękę.

— Takiemu samemu wypadkowi uległ na ulicy Szkolnej nr. 23, Herman Sztolcmaniewicz 51-letni. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia rany opatrzyli.

(p) **Nędza.** Na ulicy Staro-Zarzewskiej nr. 97, Karol Starkowski, lat 59, bez zajęcia i mieszkania znaleziony został w zupełnym wyczerpaniu sił z nędzy...

— W takim samym położeniu na ulicy Benedykta nr. 5, znaleziono człowieka lat około 40, od którego nazwiska ani adresu się nie dowiedziono. Nieszczęśliwemu zaopiekowała się miejska milicya...

(i) **Zasypany.** Na ul. Kolejnej nr. 11, Walenty Muszyński robotnik lat 40 bez zajęcia, wszedł do dołu

wykopanego i przez obsunięcie się ziemi został zasypany. Wydobyto go w stanie nieprzytomnym, lecz przybyły lekarz Pogotowia zdołał mu samowiedzę przywrócić.

(i) **Z ożka.** Na ul. Młynarskiej nr. 67, Maryanna Kobielska córka robotnika lat 8, wypadła z okna parterowego na bruk i odniosła ranę głowy i ogólne potłuczenie.

Rana opatrzona została przez lekarza Pogotowia. (i) **Nędza.** W sobotę na ul. Brzezińskiej nr. 68, na ulicy znaleziono Adama Sołtysiaka, ojca robotnika będącego bez pracy lat 70, w zupełnym wyczerpaniu sił z głodu choroby i zimna.

Nieszczęśliwym zaopiekowała się milicya miejska.

S Z T U K A.

(k) **Teatr polski w Łodzi.** Towarzystwo zjednoczonych artystów teatru polskiego w Łodzi, w nadchodzącą niedzielę w teatrze Thalia przy ul. Dzielnej pod nr. 18 daje dwa przedstawienia mianowicie: o godz. 3 po poł. krotoczwilę z francuskiego „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“, zaś wieczorem sztukę czarodziejską ze śpiewami i tańcami „Pan Twardowski“.

TELEGRAMY.

Sytuacja w Bułgarii.

Bukareszt. Agencja bułgarska donosi, że wskutek marszu armii austriacko-węgierskiej w głąb Serbii, w kołach rządowych Bułgarii powstało znaczne zainteresowanie się kwestyą serbsko-bułgarską. Wśród polityków sofijskich zauważyć się daje zmiana orientacji i chęć wykorzystania obecnego położenia Serbii na rzecz interesów państwowych Bułgarii w Macedonii. W Sofii otwarcie mówią, iż sytuacja na Bałkanach zmieniła się obecnie zasadniczo. (k)

Straty marynarki angielskiej.

Londyn. Admiralicya angielska ogłosiła wykaz strat w ludziach, poniesionych przez flotę angielską od czasu rozpoczęcia wojny. W zabitych marynarka angielska straciła 220 oficerów i 4,107 szeregowców i majtków, następnie 37 oficerów i 486 marynarzy rannych oraz 51 oficerów i 2,492 marynarzy zaginionych bez wieści. (k)

Zatopienie okrętu angielskiego.

Rotterdam. Donoszą tutaj o zatopieniu angielskiego krążownika „Khartum“. (k)

Jenci angielscy w Turcyi.

Rzym. Z Jaffy donoszą, że do miasta tego przywieziono jednego oficera i 27 żołnierzy angielskich, ujętych do niewoli podczas walk nad granicą Egiptu. (k)

Nowy „Emden“.

Berlin. Postanowiono ku upamiętnieniu bohaterów czynów krążownika „Emden“ wybudować jego sobowtór tego samego typu i o tejże nazwie. (k)

Wzwanie do wojny świętej.

Kopenhaga. Wezwanie do wojny świętej, rozesłane przez sułtana tureckiego do wszystkich mahometan, wywołało wielkie wrzenie wśród ludności mahometańskiej w Indyach Wschodnich i Afganistanie.

Liczne bandy wyznawców proroka przekroczyły granicę afganistańską i wdarły się do Turkiestanu rosyjskiego, gdzie prowadzą agitację, nawołującą do zbrojnego powstania przeciwko Rosyi. (k)

Wojska indyjskie do Europy.

Rzym. Przez Port-Said przepłynął z Bombaju transportowiec angielski, wiozący wojsko indyjskie, przeznaczone na teren działań wojennych we Francyi.

Podług oświadczenia kapitana okrętu opuściło Bombaj 35 transportowców angielskich i francuskich, wiozących 16 korpus wojsk indyjskich do Marsylii. (k)

Dymisya Bertholda.

Wiedeń. Jak informują z kół dobrze poinformowanych, dymisya ministra spraw zagranicznych hr. Bertholda jest rzeczą postanowioną. Jako następcę wymieniają hr. Tiszę. (k)

Przerwanie komunikacji telegraficznej.

Rotterdam. Kable telegraficzne łączące Holandję z Anglią zostały zerwane.

Wobec tego Holandia została odcięta od Anglii i Francyi.

Cailaux przed sądem wojennym.

Kopenhaga. Donoszą z Paryża, iż były minister Cailaux z polecenia generalisimus Joffre'a stawiony został pod sąd wojenny za dopuszczenie się niedyskrecyi wojskowej

Za wstawiennictwem osób wpływowych Cailaux został uwolniony, poradzono mu jednakże, aby udał się w podróż do Brazylii.

Rozruchy w Gwinei francuskiej.

Paryż. Donoszą, iż w Gwinei francuskiej bandy dzikich tubyliów dokonały niespodziewanego napadu na faktory francuskie, które zostały zrabowane. Padło wiele ofiar ze strony europejczyków.

Zawiadomiony gubernator wysłał ekspedycję karną w głąb kraju celem ukarania rozbójniczych plemion. (k)

Terra nullius.

Istnieje — i to w Europie — taki kawał ziemi, który nie należy do nikogo, a raczej, do którego rości pretensje aż 9 państw, w tej liczbie i Stany Zjednoczone.

Jest to — wyspa Szpitzbergen, położona na północ od Norwegii.

Z pretendentów najwięcej praw posiadają: Norwegia, która ma tam sporo „okupowanych“ kawałków, rozsianych po najbardziej nadającej się do kolonizacji i obfitej w bogactwa naturalne południowo-zachodniej części wyspy, Szwecja, która pierwsza lat 12 — 15 temu zapoczątkowała badanie naukowe Szpitzbergu i Rosya, która aczkolwiek zdążyła „oknować“ tylko nieznaną część tej wyspy, posiada jednak niezaprzeczone prawa historyczne.

Ponieważ okupacje różnych państw nie dają się terytoryalnie rozgraniczyć, obecnie w Chrystyanii zasiada konferencya międzynarodowa, mająca za zadanie opracowanie dla Szpitzbergu norm prawnie-politycznych, sądowych i administracyjnych, któreby regulowały jej położenie międzynarodowe i wewnętrzne, na miejsce zaś panującej tam anarchii i stosowanej przez poszczególne państwa zasady „co wezmę — to będzie moje“, ustanowiły jakąś komisję międzynarodową, pełniącą funkcję rządu Szpitzbergeńskiego.

Aczkolwiek obrady konferencji są tajne, możemy jednak, na podstawie opracowanego przed trzema laty wspólnie przez przedstawicieli Rosyi, Szwecyi i Norwegii, projektu, przypuszczać że wyspa ta będzie uznana, jako „terra nullius“ — nienależąca do nikogo — z rządem, mającym siedzisko w stolicy państwa neutralnego, np. w Kopenhadze.

Konferencya będzie miała do zwalczania nielada trudności nietyko z określeniem prawnie-politycznego stosunku wyspy do państw o nią pretendujących, ale i przy opracowaniu np. norm prawnie-sądowych. A to ze względu na to, że ludność wyspy — o ile będzie przyjęta zasada „terrae nullius“, zachowa swoje poddaństwo i będzie ulegała prawom, obowiązującym w ojczyźnie poszczególnych jednostek.

Wypadnie więc stworzyć dla wyspy własny kodeks cywilny i karny, albo uznać zasadę stosowania prawa, obowiązującego pozwanego lub oskarżonego w jego kraju, co wywoła nielada chaos w sądownictwie. Jak z tej i innych trudności wybrała konferencya, w swoim czasie poinformujemy czytelników. Byle tylko ta jedna z nielicznych prób załatwiania zatargów międzynarodowych drogą pokojową doprowadziła do pomyślnych rezultatów.

General-gubernatorstwo nadbałtyckie.

Jak się dowiaduje „Birż. Wied.“ w wyższych sferach wojskowych powzięto myśl niezwłocznego utworzenia general-gubernatorstwa nadbałtyckiego w celu uproszczenia procedury administracyjno-wojskowej podczas toczącej się obecnie wojny.

Wobec tego general-gubernatorstwo nadbałtyckie będzie nosiło charakter tymczasowy.

Zagadkowe zniknięcie konsulów.

1 b. m. o godz. 11 m. 30 rano pociągiem moskiewsko — windawsko — rybińskiej drogi żelaznej przyjechali z Odessy czterej konsulowie tureccy, wysłani z granic Rosyi: Ali-Said-bej, Machmed-Ali-bej, Salim-bej i Kiszyrma-bej.

Na dworcu konsulów oczekiwała policja, która oddrowadziła ich do wydziału żandarmerii, a następnie na automobilach odesłała na dworzec fiński.

Policja oczekiwała konsulów do samego odejścia pociągu, który odszedł o godz. 3 po południu, lecz konsulowie nie pojawili się: Podjęto kroki celem odszukania ukrywających się konsulów tureckich.

Dochodzenia ustaliły, że konsulowie pojechali Dworcową nadbrzeżną do mostu Litejnego i skręcili w stronę przeciwną. Postanowiono oczekiwać konsulów do odejścia pociągu kuryerskiego, lecz i na ten pociąg konsulowie tureccy nie stawili się.

O zagadkowym zniknięciu konsulów doniesiono niezwłocznie wydziałowi „ochrony“ i policji śledczej, którzy przystąpili do poszukiwań.

Bitwa między jeńcami.

Ze Słobodzkoj, gub. wiatkiej donoszą do „Birż. Wied.“ że w miejscowych kazarmach jeńskich miało miejsce poważne starcie między niemieckimi i austriackimi jeńcami, które zamieniło się w ogólną olbrzymią bójkę.

Bijatykę musiano powstrzymać siłą.

Puszki japońskie.

Wobec przedłużenia się akcji wojennej, która prawdopodobnie trwać będzie przez całą zimę, armia zjednoczona francusko-angielska czyni przygotowania zimowe, zarówno w odzieży, jak i sposobach aprowizacji.

Co do tej ostatniej postanowiono korzystać z przykładu t. z. puszek japońskich, polegających na zapewnieniu napojom (kawie, czekoladzie, herbacie i mleku) ciepłej temperatury.

Puszka taka jest skonstruowaną w ten sposób, że posiada podwójną blachę wokół naczy-

nia i na dnie. Przestrzeń pomiędzy blachami napełniona jest wapnem, które przez dolanie płynu lasuje się i podnosi temperaturę do tyła, że znajdujący się w naczyniu napój ogrzewa się do temperatury +30°.

Modele takich puszek przywieźli przebywający obecnie w Londynie japończycy. Co do ubrania, to obie armie uznały za najpraktyczniejszą wyrobioną we Francji kamizelkę z rękawami ze skóry lub wełny.

Fabryka samolotów we Francji.

Znany twórca samolotów swego własnego systemu, Farman, otworzył w Lyonie nową fabrykę w której pracuje tysiąc robotników.

Fabryka wyrabia codziennie po pięć samolotów.

Piosenki paryskie.

Pomimo braku zwykłego ruchu — pisze korespondent londyńskiego „Timesa“ — po dawnemu rozlegają się na ulicach Paryża dźwięki piosenek — tych uśmiechów stolicy Francji. Oczywiście, piosenki te poświęcone wojnie. W podwórzach i cichych uliczkach śpiewacy i śpiewaczki zgromadzają koło siebie tłumy ludu roboczego, słuchającego tych improwizacji, często gorących i patryotycznych, często kwilących, jak cichy płacz kobiety. Głównymi słuchaczkami są „midnetki“ z krawieckich zakładów; zakłady te pracują bez względu na wojnę, szyjąc bieliznę i mundury dla wojska. Nuty piosenek sprzedawane za kilka susów na ulicy, cieszą się wielką popularnością.

Miłosne piosenki, niedawno jeszcze tak popularne, nie mają dziś żadnego powodzenia. Teraz śpiewa się o wojnie. Opiewają ją w rozmaity sposób, to z entuzjastycznym zapałem, to z rzewną troską. Śpiewacy przedstawiają wzruszenia, nadzieje i nienawiść żołnierzy na polu bitwy, obawy matki i narzeczonej, niewypowiedzianą radość tryumfu, męstwo francuskiego żołnierza. Sławiają sztukę wojenną popularnych jenerałów, niepokromiony zapał wojska, śpiewają o Alzacyi i Lotaryngii, witających Francję z otwartymi ramionami, o starej Anglii, o koisalnej Rosyi i maleńkiej lecz nieuleknionej Belgii.

Ostatecznie miłe te piosenki dalekie są od doskonałości. Surowy krytyk znajdzie w nich wiele wspólnych ustępstw, brak smaku, skłonność do karykatury, nie cofającą się przed grubą przesadą. Ale za to uliczne piosenki wyrażają uczucia szerokich mas, zachwycają tłum i bezsprzecznie zasługują na uwagę historyka. Piosenki te budzą oddźwięk w naiwnej i poważnej duszy ludu. Kamelot w tej chwili śpiewa pod memi oknami przy akompaniamencie mandoliny dziarską piosenkę:

„Ils se batt'nt comm' des lions, nos braves soldats France“.

A kobieta, stojąca tuż przy nim, gorzko płacze. Może być w tej chwili syn jej „bije się jak lew“ na polach Szampanii.

RÓŻNE WIEŚCI.

Nowy typ lokomotywy.

Na jednej z niemieckich linii kolejowych odbyły się w tych dniach próby z nową lokomotywą parową, przeznaczoną do komunikacji pośpiesznej. Jest to kolos, który rozmiarami swymi, budzi podziw zarówno u laików jak i fachowców.

Parowóz ten stanowi zupełnie nowy typ i posiada aż 14 kół, z których ośm połączonych jest z sobą za pomocą dwóch sztab systemu amerykańskiego. Para, wytwarzana w olbrzymim kotle, zanim rozpoczyna swą działalność jako siła poruszająca, wchodzi do specjalnego skomplikowanego aparatu, gdzie rozgrzewa się do temperatury około 350 stopni.

Nowe lokomotywy posiadają też zupełnie obrobny tender, gdyż posiadać muszą zapas wody w ilości 12 metrów kubicznych, zaś węgla 80 centnarów.

Lokomotywy te, które osiągają szybkość 110 klm. na godzinę czyli 1833 metrów na minutę, przeznaczone są dla ciężkich pociągów pośpiesznych i osobowych o ciężarze 300 do 400 tonn, kursujących na krótszych dystansach na krótszych dystansach w okolicach górystych.

Pierwsza taka lokomotywa ukazała się na podgórzu szląskim. Godnym jest uwagi, iż kolosy te zaopatrzone są zarazem w najnowsze urządzenia w dziedzinie lokomocyi a mianowicie posiadają znakomite hamulce pneumatyczne, hamulec dodatkowy, działający momentalnie i regulator szpkości (tacyometer), za pomocą którego maszynista może w każdej chwili zmieniać szybkość biegu pociągu.

Mapa.

Osoby interesowane zawiadamiamy, że w oknie naszej administracji, ul. Spacerowa 41 jest wystawiona mapa Królestwa Polskiego, na której codziennie uwidaczniane są wszelkie przesunięcia armii.

Drobne ogłoszenia.

A Meble wyprzedam różne z trzech pokojów zabezpiecz. Mikotajewska 40 m. 2. 9875-2-1

Conwersacja francuska, tamże przygotowuję do średnich zakładów naukowych. Andrzejka Nr. 17, m. 16. 9855-1

Kto przyniesie mi węgla kamiennego pół korca, zapłacę mu dwa ruble. Brzozowska, Nawrot Nr. 12. 9871-1

Przyjmuje bieliznę do prania, Gubernatorska Nr. 33, front (pralnia). 9861-5-2

Stancja dla uczniów, tamże pomoc w naukach, oraz konwersacja francuska. Andrzejka Nr. 17, m. 16. 9854-1

Sprzedam 3 pary koni. Wiadomość: ul. Podleśna nr. 8 u p. Tymońskiego. 9875-2-1

Szwaczka do szycia trykotów potrzebna. Oferty składać do „Prądu“ pod „Trykociarka“. 9869-1

Zabezpiecz wyprzedam: łóżka, szafa, otomana, stół, krzesła, kredens, biurko, frono, umywalnię, bielizniarkę. Spacerowa 57, m. 5. 9874-1

3—5 pokojów z kuchnią, wszelkie wygody od stycznia. Orła 16. 9872-2s-1

Zagubione dokumenty

Aleksander Górski zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Heinza i Kunitzera. 9863

Ben Zion Działosiński zagubił paszport wydany z magistratu m. Łodzi. 9859-3-3

Karolina Bures zagubiła kartę od paszportu wydaną z fabryki Scheiblera. 9868-1

Skradziono paszport na imię Karola Kempfa wydany z gm. Kościelec, pow. kolskiego. 9862-2-2

Władysław Orent zagubił paszport wydany z gminy Pryuczki, gub. plockiej. 9867-3-2

Akuszerka-masażystka z dyplomem Cesarzkiej Akademii medycznej w Petersburgu, praktykująca 20 lat przyjmuje masaż, porody, udzielając porad dyskrecją zapewni. na. Andrzejka 39 m. 10, od 12-5. Odpowiedzi na listy. 2946

Choroby uszu, gardła i nosa

Dr. B. CZAPLICKI
ordynator szpitala Anny-Maryi Piotrkowska 120. Tel. 32-33
Przyjmuje od g. 11-12 rano i od 5-6^{1/2}, p. p. w niedziele i święta od 10-11 rano. 3447

Dr. W. Dutkiewicz
Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych, Ulica Nawrot 111, róg Piotrkowskiej.
9-12 i 5-8, panie 4-5.

Dr. H. Sadkowski
Piotrkowska 129.
Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi (spec. żołądka i kiszki). Codziennie od 10-11 rano i od 4 do 6 po poł. Telef. 23-10 255

FELCZER Chrz. Towarzystwa Dobroczynności

Wacław Ostrowski
mieszka obecnie SKWEROWA Nr. 18, wykonywa wszystkie czynności felczerskie. Przyjmuje nocne dyżury u chorych. 3017

Dr. S. SZNITTKIND
Średnia 3.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, (stosuje 603), kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz, etc). Rano od 8 i pół-11 i pół od 4 i pół-8 i pół. 201

Lekarz dentysta
Piotr Włodarski
ul. Piotrkowska 113, przyjmuje od 9-11 od 3 do 7^{1/2}. 2970